Kapitan Kloss

znów na ekranie

Telewizyjne spektakle teatralne pt. „Stawka większa niż życie" cieszyły się ogromnym powodzeniem wśród milionowej rzeszy telewidzów. Zwłaszcza sympatyczny i zawsze ujmujący kapitan Kloss wzbudzał niesłabnącą sympatię, Stanisław Mikulski jako główny bohater „Stawki" wraca ponownie na ekrany telewizorów tym razem w kilkuodcinkowym filmie, kręconym specjalnie dla telewizji. Poszczególne odcinki telewizyjnej „Stawki większej niż życie" noszą tytuły: „Edyta", „Wiem, kim jesteś", „Wielka wsypa", „Oblężenie", „Spotkanie na zamku", „Ostatnia szansa".

O realizacji filmu, o kapitanie Klossie i innych bohaterach przeczytacie dziś na str. 7 w reportażu z Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi.

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 41 (1615) Warszawa, wtorek, 29 maja, 1967 r. Cena 50 gr

Bądźmy kulturalni

CHCIAŁBYM i ja wtrącić swoje „trzy grosze". Być nowoczesnym, to znaczy także być kulturalnym i umieć się zachować. Dobra dziewczyna inaczej będzie wtedy patrzyła na takiego chłopca. O wiele bardziej będzie się on jej podobał, niż taki najwytworniejszy „elegant", który jednak w towarzystwie przeklina, pali papierosy. Jednym słowem źle się zachowuje.

Byłem niedawno w kinie, na jednym z westernów. W czasie projekcji przez chwilę został zniekształcony dźwięk. Jak na komendę na sali zaczęto tupać, gwizdać, krzyczeć. Przecież to było zupełnie niepotrzebne. Nie tylko nie pomogło, ale nawet utrudniło pracę kinooperatorom. Zdenerwowana obsługa kina wyrzuciła z sali najgorszych krzykaczy.

Bądźmy kulturalni i umiejmy się zachować. I to nie tylko w kinie, ale i w innych miejscach, również w domu.

MIETEK

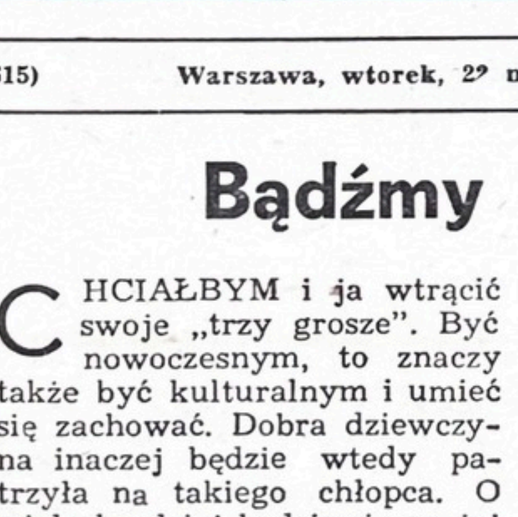

Fot. J. Kasprzak

DŻENTELMENA DAMA CENI, NIECH WIĘC ŻYJĄ DŻENTELMENI.

HALO!

Dziś na stronie 8 „Świata Młodych" — Wielki Konkurs Strażacki! Do rozlosowania

TRZYDZIEŚCI TRZY NAGRODY!

Weź sam udział i zainteresuj konkursem swoich kolegów!

Ciekawe

ZOO DLA NIEWIDOMYCH

● Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego w Pretorii postanowiła zorganizować specjalny dział dla niewidomych. W dziale tym mają być zgromadzone zwierzęta szczególnie łagodne, które pozwalałyby się dotykać. Niewidomym mają być przydzieleni specjalni przewodnicy, którzy wyczerpująco będą objaśniać zachowanie się zwierząt i ich obyczaje.

BIAŁY NOSOROŻEC

● Na świecie żyje obecnie około sześćset sztuk białych nosorożców-albinosów. Jednym z tych niezwykle rzadkich okazów szczyci się od niedawna ogród zoologiczny w Chicago. Przybył on na kontynent amerykański z Południowej Afryki.

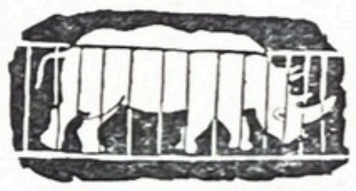

CZŁOWIEK KSZTAŁTUJE PRZYRODĘ

● Naukowcy radzieccy używają rakiet i pocisków przeciwlotniczych do walki z gradem i zimnem. Przy ich pomocy rozpyla się w chmurach na wysokości kilku kilometrów cząstki suchego lodu i innych substancji. Pod ich wpływem chmury zanikają i przez pewien czas pozostają rozproszone. W jednym z takich doświadczeń naukowcy zdołali podwyższyć aż o 8 stopni temperaturę na obszarze o powierzchni kilku tysięcy kilometrów kwadratowych.

NAJDŁUŻSZE OGONY

● Czy wiecie, że najdłuższe ogony wśród żywych istot mają japońskie koguty? Ogony niektórych z nich osiągają długość ponad 7 metrów.

TAJEMNICA WĘGORZA

● Czy wiecie, że węgorz potrafi odnajdywać w ciemności małe rybki, którymi się żywi? Okazuje się, że ta ryba posiada po obu stronach głowy niewielkie wzgórki, które działają podobnie do radaru. Przekonano się, że jeśli pokryje się owe wzgórki warstwą izolacyjną, wtedy węgorz nie może znaleźć pokarmu.

26 MAJA

Na Dzień Matki

Żeby niebo zawsze było
spokojne nad głową
a na niebie tylko ptaki i słońce.
Żeby serce biło majowo
konwaliowo, zielono i bzowo
przez wszystkie w roku miesiące.
I żeby jeszcze była taka tabliczka
na drzwiach naszego mieszkania:
„Troskom wstęp zabroniony
a radość — może wchodzić bez pukania".

WANDA CHOTOMSKA

RZYMSKI SKARB NA MAZOWSZU

● W jednej z mazowieckich wsi, Oryszew, położonej w odległości 10 km od Żyrardowa, uczeń VII klasy, syn miejscowego gospodarza, Grzegorz Tondera odkrył w ziemi przypadkowo skarb składający się z kilkuset monet rzymskich pochodzących sprzed 18 wieków. Na monetach tych oprócz popiersi cesarzy rzymskich — Trajana, Hadriana, Piusa i Marka Aureliusza, widnieją głowy Nerona i Faustyny. A właśnie monety z Neronem i Faustyną stanowią w zbiorach numizmatycznych wyjątkową rzadkość.

Znalezisko pasjonuje archeologów i numizmatyków. Prace poszukiwawcze trwają nadal. Do 12 maja znaleziono około 800 zabytkowych monet. Wszystkie monety poddawane są zabiegom konserwacyjnym.

Grzegorz aktywnie uczestniczy w dalszych poszukiwaniach cennych monet.

W POLU, W LESIE, POD NAMIOTEM BĄDŹ SŁONECZNY NAWET W SŁOTĘ.

Fot. J. Kasprzak

A oto skarb — monety z wizerunkiem rzymskich cesarzy.
Foto CAF

Ubiór i uzbrojenie strażaka

ODDZIAŁY STRAŻY POŻARNYCH w Polsce oraz poszczególni strażacy są coraz lepiej wyposażeni w nowoczesny sprzęt gaśniczy. Na zdjęciu widać typowy ubiór bojowy strażaka oraz wyposażenie techniczne używane w czasie gaszenia pożarów w budynkach. Strażak ma na głowie hełm z tworzyw sztucznych, ubrany jest w mundur ochronny, który zabezpiecza przed przemoczeniem, iskrami itp. Na sobie ma pas bojowy z zatrzaśnikiem służącym do samoratowania lub ratowania innych osób, do pasa przypięty jest również toporek.

Na zdjęciu również widać aparat na sprężone powietrze, w który wyposażony jest strażak. Aparat ten służy do ochrony dróg oddechowych podczas pracy w pomieszczeniach zadymionych lub takich, w których znajdują się gazy. Powyższy aparat składa się ze zbiornika-butli (widocznej na drugim zdjęciu) na sprężone powietrze, przewodów regulatora ciśnienia, który widoczny jest przy pasie strażaka (na zdjęciu pierwszym) oraz maski ochraniającej twarz.

Dzięki temu aparatowi strażak w czasie akcji uniezależniony jest od powietrza z zewnątrz, bo oddycha przy pomocy zapasu, jaki znajduje się w butli. Z chwilą wyczerpywania się powietrza w butli specjalny brzęczyk, znajdujący się przy regulatorze ciśnienia, ostrzega użytkownika.

W samochodzie pożarniczym znajdują się zawsze zapasowe butle oraz specjalne urządzenie, przy pomocy którego można te butle szybko napełniać. Wymiana takiej butli trwa około 2 minut. Oczywiście takie wyposażenie strażaków znajduje się jeszcze nie we wszystkich oddziałach straży.

Tekst i foto:
Z. MIERZWIŃSKI

204 GATUNKI PTAKÓW

Przeciętny człowiek potrafi rozróżnić może tuzin a może najwyżej dwa tuziny ptasich gatunków. A tymczasem w Tatrzańskim Parku Narodowym żyje aż 204 gatunki ptaków.

Do najrzadszych należą: orzeł przedni, gnieżdżący się na wysokich skalnych półkach po słowackiej stronie Parku, (wróg numer jeden wszystkich świstaków), i orzechówka — odżywiająca się nasionami z szyszek limby i przyczyniająca się czasami do rozsiewania tych nasion.

Najdziwniejsze obyczaje ma pluszcz — maleńki ptaszek mieszkający nad potokami, który w poszukiwaniu larw zapuszcza się aż na dno potoków i pomagając sobie skrzydełkami zupełnie swobodnie spaceruje pod wodą.

A najpiękniejszy jest na pewno pomurnik, zwany również kolibrem tatrzańskim, albo według gwarowej góralskiej nazwy „mentylem", co oznacza motyla. Pomurnik gnieździ się w wysokich skałach, odżywia larwami owadów, ma dziobek długi jak prawdziwy koliber, szary tułów i skrzydła kolorowe jak motyl — czerwone w białe grochy.

(w. ch.)

zemsta PAROWCA

RYSZARD ADAMOW **Ilustr. M. MAJEWSKI**

O TYM, że statki mają dusze, wie każdy marynarz. Dusze — to znaczy swoje indywidualne cechy, nawyki, upodobania. Statki mogą być różne: złośliwe i łagodne, uparte i posłuszne, cierpliwe... Słowem: jak ludzie — posiadają charakter.

Parowiec „Mocny" duży i elegancki nie był — fakt. Dwie śródlądowe plauerki mieściły w sobie cały jego ładunek, to znaczy coś tam około dwóch tysięcy ton węgla lub rudy. Człowiek, który go ochrzcił, musiał być solidnie zawiany: słaba maszyna „Mocnego" z trudnością wyciągała siedem węzłów i to przy sztilowej pogodzie. Rozdęty, siedzący szeroko na wodzie, połatany kadłub i zadarty dziób nadawały mu wygląd starej, rybackiej łajby.

Nie chcę przez to powiedzieć, że lekceważyliśmy „Mocnego" — każdy, kto ma jako tako poukładane w głowie, nie będzie lekceważył statku, na którym pływa. A wiadomo: marynarze to najmądrzejsi ludzie, jeżeli już nie na ziemi, to na wodzie na pewno.

„Mocny" był najbardziej znanym parowcem na Bałtyku. Może wydać się śmieszne lub wręcz nieprawdopodobne, ale rozsławił „Mocnego" kok Żurek, ściślej mówiąc specjalność Żurka: gulasz na skórkach ze słoniny w sosie musztardowo-pomidorowo-paprykowym. Jak on go gotował, czym przyprawiał — trudno powiedzieć. Kucharz strzegł swojej tajemnicy jak Amerykanie pierwszej bomby atomowej. Nawet Meduzka — pomocnik koka — wiedział o gulaszu tyle, co o odkryciu Pompei i Herkulanum — to znaczy nic. A gulasz rzeczywiście przerastał wszystko, co jedliśmy dotychczas, choć niektórzy z nas znali niemal wszystkie kuchnie świata. Nie lubiliśmy jednak Żurka. Kok przez tę swoją sławną cudo-potrawę z nikim się nie liczył. Przy byle okazji wyklinał „Mocnego", od z przeproszeniem, zapluskwionych łajb, pudeł i balii, odgrażając się, że rzuci to śmierdzące koryto i przejdzie na „pasażera" lub choćby pierwszy lepszy „dziesięciotysięcznik". Prosiliśmy. Perswadowaliśmy. Tłumaczyliśmy, aby nie prowokował „Mocnego" — nie pomagało. Kok drwił.

— Wyżej — powiada — jestem nad przesądy stetryczałych zejmanów. Dwudziesty wiek, psiakrew, mamy. Panowie raczą wierzyć w cuda? Proszę bardzo. Bitte schön. Jam człowiek o szerokich horyzontach, znaczy się... ten... ten... tego... wolnomyśliciel, ot, co? Gazety — powiada... i książki czytuję. „Przegląd kucharski", „Przyjaciela"... Wiecie, wy, na ten przykład, co to jest tego... abstrakcja geometryczna, ha?

Trzeba przyznać, że każdy kok w porównaniu z kucharzem lądowym jest artystą i podobnie, jak wszystkim ludziom sztuki, wolno mu mieć bzika. O tym wiedzą koki z całej floty — zarówno ci z pasażerskich transatlantyków jak i z najnędzniejszych zatokowych kryp. Byliśmy więc w miarę pobłażliwi na wyskoki Żurka, choć nie podobało się nam to pyskowanie na „Mocnego", szczególnie bosmanowi Sztabie i pierwszemu oficerowi Żabce. Od czasu, gdy kucharz nazwał „Mocnego" „pluskwą Bałtyku", bosman w ogóle przestał z nim rozmawiać. Chodził tylko mrucząc, że kuchta doigra się swego.

I nagle, zgodnie z przepowiednią bosmana, kucharz dokołatał się swego: zaczęło się z nim dziać coś dziwnego. Nawet pomocnik Żurka boy-kok Meduzka na widok szefa uśmiechał się złośliwie i nie bez pewnej satysfakcji.

Palacz Mahoniowy z punktu uznał koka za wariata i radził, czym prędzej przygadać innego kucharza. Ale palacz, wiadomo, jak każdy palacz: miał silne ręce, lecz myślenie nie należało do jego specjalności. Postanowiliśmy czekać, sprawdzić.

Kiedy jednak po raz trzeci w tym miesiącu kok nie opalił wieprza, zgodziliśmy się z palaczem Mahoniowym: z całego pływającego cyrku najbardziej kopnięte są koki, a wśród nich nasz Żurek.

— Powietrzcie, no krucy zeks, patrzcie — jęczał Mahoniowy i na dowód, że kok definitywnie zwariował, obnosił na łyżce wyciągnięty z sosu kawałek skórki ze słoniny, porosły ostrą półcentymetrową szczeciną świńskiego włosia. — No jakże toto jeść?

— Znaczy się czas z kokiem pogadać — zadecydował bosman Sztaba i kazał sternikowi Szybkobieżnemu przywołać kucharza.

Żurek początkowo nie okazywał żadnej skruchy. Stanął w rozkroku tuż za progiem kubryku i wyzywająco na nas spoglądał. Z wyciągniętą do przodu szyją, przygarbiony, wyglądał jak kot gotujący się do odparcia ataku psa. Nigdy jeszcze nie widziałem przystojnego koka, ale nasz na pewno nie został stworzony na obraz i podobieństwo boże. Wprost przeciwnie, swą małą, całkiem bez czoła głową, z uwieszonymi gdzieś tuż przy samej szyi długimi zwisającymi bezładnie rękami w zupełności potwierdzał teorię Darwina. Nawet sam dobry, siwobrody Bóg, zerkając z góry na Żurka, musiał się dziwić, jak „toto" mogło mieć za protoplastę bądź co bądź przystojnego Adama.

— Słuchaj-no ty, Żurek... — zaczął bosman, urwał, spojrzał na nas, i podrapał się w szczękę — ...kogo, znaczy się delektowaliśmy tym twoim gulaszem-cudo?

Kucharz przygotowany na wyzwiska, wytrzeszczył oczy zdumiony łagodnym głosem bosmana.

— No, powiedzmy w Hamburgu? — podsunął Mahoniowy.

— W Hamburgu...? — ucieszył się Żurek — ...w Hamburgu, proszę ja was, tego... kapitana portu — bardzo dystyngowany starszy pan, dwie zakonnice, co płynęły z nami do Göteborgu, i pana konsula PRL, proszę ja...

— Obywatela konsula — sprostował Szybkobieżny.

— Obywatela konsula, rzecz jasna — zgodził się łaskawie kok.

— Co powiedział kapitan portu? — indagował łagodnie bosman.

— No, że gulasz nie przymierzając nektar, gut, gut, gut...

— A obywatel konsul PRL?

— Że przed wojną nie było takiego gulaszu.

— A w Hawrze? — nie ustępował bosman.

— Kapelana ichniej marynarki wojennej i...

— Co powiedział kapelan?

— Rzecz szczególna: nic. Żegnał się tylko krzyżem przed jedzeniem i po jedzeniu.

— Po jedzeniu dwa razy — uzupełnił Mahoniowy.

— Otóż to: dwa razy, słyszysz? — bosman nieznacznie podniósł głos.

— I dokładkę chciał — przypomniał Szybkobieżny.

— Prawda — przyznał kok — kto by nie chciał, proszę ja was...

— Dość! — krzyknął ostro bosman i do Mahoniowego:

— Pokaż corpus delicti.

Palacz ujął w dwa palce obrosłą tłuszczem skórkę ze słoniny i podsunął pod rozpłaszczony nos koka, który dopiero teraz zrozumiał, do czego prowadzi ta pozornie towarzyska konwersacja. Cofnął się pod sam iluminator i rozłożył gestem tragicznym nagle rozlatane ręce.

— Bracia, kochani, zabijcie... Nie wiem, co się dzieje. Goliłem, opalałem i... jakby zmartwychwstał...

— Znaczy się, obrósł w gotowaniu — parsknął bosman.

— Obrósł, niech kolacji nie doczekam. To jakiś tego... agnoscytyzm... transcendentalizm... niech...

— A ty w jakim języku? — zdumiał się Mahoniowy spoglądając z nagłym szacunkiem na kucharza.

— Po abisyńsku, rzecz prosta — wyjaśnił bosman, który znał pięć języków dobrze, a w co najmniej piętnastu płynnie przeklinał.

— Jasne, że po abisyńsku — poparł natychmiast bosmana Szybkobieżny wszystkowiedzący jak każdy sternik. — Transcen... — w detalu, to niby po naszemu: zastój cen tranu, prawda panie bos?

Bosman Sztaba skinął głową.

— Ty, Żurek, lepiej gadaj po ludzku. Bo co ma do tego tran?

Żurek jęknął bezsilnie i uderzył się w piersi.

— Chciałem powiedzieć: dziwy nad pojęcie przyrodzone... Świnia obrasta w gotowaniu. Kochani, niech mnie szkorbut zeżre, jeżeli łgam. Przecież ja już nigdy takiego gulaszu... Od Capa da Villane po Tallin nikt tak nie potrafił i teraz... On zabrał mi dar dany od Boga...

— Kto: on? — spytał bosman przerywając biadolenie kucharza.

— On... — szepnął ledwo dosłyszalnie Żurek robiąc ręką gest, jakby zamierzał nakreślić na sobie znak krzyża — ...„Mocny"...

Mahoniowy nerwowo zachichotał. Szybkobieżny zaklął, rozejrzał się wokoło i zamilkł. Nie dalej jak trzy tygodnie temu, kiedy na redzie Liverpoolu „Mocny" leżąc w dryfie oczekiwał pilota, ni stąd ni zowąd wyrwała się z kluzy kotwica, choć Szybkobieżny zaklinał się, że sam osobiście pół godziny wcześniej starannie dokręcił hamulce: i szczękowy, i taśmowy. Nie mieliśmy powodu wątpić w słowa sternika, mimo wszystko przeszliśmy do porządku nad tym bądź co bądź niecodziennym wypadkiem. Teraz przypomnieliśmy sobie to wydarzenie i jeszcze wcześniejsze, kiedy „Mocny" idąc zupełnie bez ładunku, dostał nagle przechył na prawą burtę, szedł tak na tym koślawym przechyle ze trzy mile i później sam powrócił na równą stępkę. I chyba dlatego jakoś zamilkliśmy roztrząsając w sobie te dziwactwa „Mocnego".

— Ach, ty, kocia twoja rodzina — warknął wreszcie bosman i napięcie zelżało — prosiliśmy, tłumaczyli... A ty co? Jak człowiek wolnomyślący, horyzontalny, tybukszprycie złamany...

Kok zupełnie rozmiękł. Zwinięty nad stołem trząsł grzbietem i pochlipywał jak niemowlę.

— No, przestań — powiedział szorstko bosman, bo zrobiło mu się żal kucharza. — Przestań, mówię. On cię tylko ostrzegł. Przestaniesz wygadywać i On da spokój. No, wiem, co mówię — czterdzieści lat pływam. Następny gulasz będzie picco bello, no? — I nagle, nie wiadomo dlaczego, bosman zdenerwował się każąc i nam, i kucharzowi iść do wszystkich bałtyckich diabłów.

Cdn.

super sam

SAMODZIELNA AGENCJA MŁODZIEŻOWA

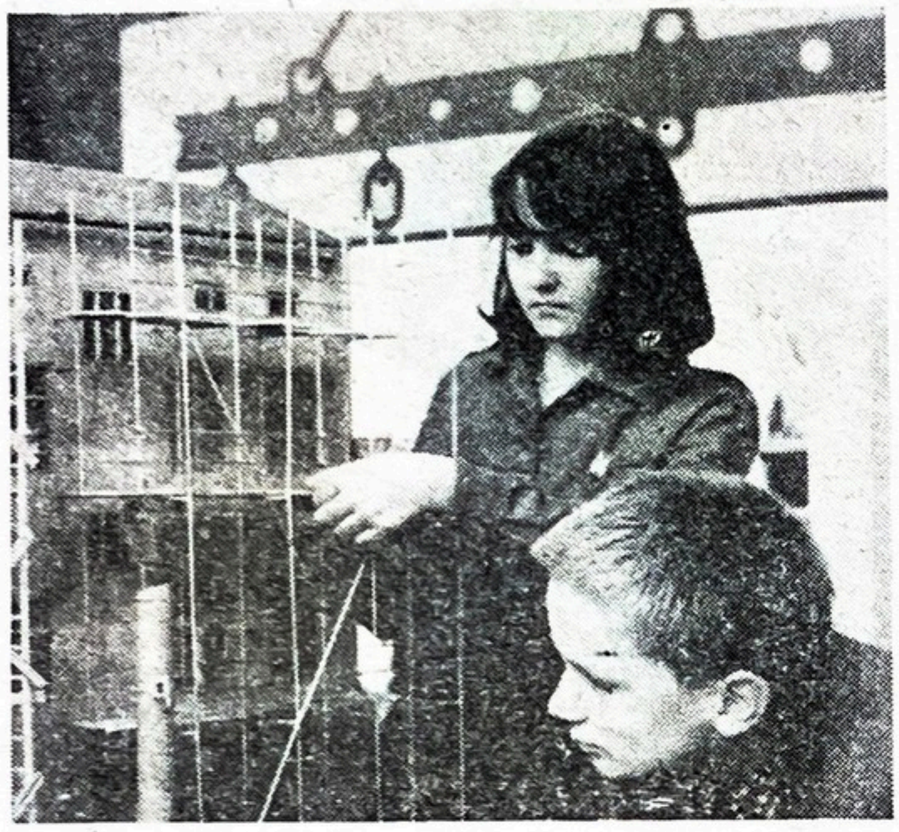

W TYM SĘK

Od niepamiętnych czasów zjawiskiem powszechnym są tzw. MODY. Panuje. dajmy na to, moda zbierania fotosów aktorek, moda etykietek zapałczanych, gry w zośkę, guziki, klipę... itp. itd. Wszystko na zasadzie „zarażania się" od kolegów, znajomych... Bardzo przyjemna rzecz i, co najważniejsze, urozmaica nasze życie.

Nie należy jednak utożsamiać mody z prawdziwym hobby. Bo hobby to rzecz indywidualna i powinna odpowiadać usposobieniu danego człowieka. Zajmowanie się jedną dziedziną przez dłuższy czas doprowadza do pewnej specjalizacji, a więc do opanowania rzetelnej wiedzy na określony temat. I tu już korzyść nie tylko dla hobbystów. Z czasem może on stać się nawet cenionym specjalistą w swojej dziedzinie.

Mój znajomy, na przykład, pasjonuje się historiami związanymi z wydobywaniem złota. Wynotowuje z książek i starych gazet pasjonujące informacje na ten temat. Ten do niedawna nikomu nie znany kolekcjoner niezwykłych historji stał się cenionym w towarzystwie właśnie z powodu swojej wiedzy. Mało tego, nosi się nawet z zamiarem napisania fantastycznie ciekawej książki. (wk)

SZEF SUPERSAMU

Kama nie ma jeszcze medali

NASZ PIES to czarny pudel — miniaturka. Wabi się Kama. Ma dopiero rok.

Dotychczas nie ma na swoim koncie żadnych zasług ani medali, ale jest bardzo miła i mądra. Kama zdążyła się już wielu rzeczy nauczyć. Potrafi aportować, siadać i warować na rozkaz. Chodzi bardzo grzecznie przy nodze (bez smyczy). Jest pojętna i w krótkim czasie opanowała do perfekcji to wszystko, czego ją nauczyliśmy.

Poza tym Kama bardzo lubi nosić gazety, smycz. Bardzo lubi chodzić na spacery i gdy usłyszy słowo „spacer", szuka smyczy i prosi, żeby z nią wyjść. Na pytanie: „Czy chcesz iść na spacer?", odpowiada głośnym szczekięciem, chcąc w ten sposób wyrazić swoją radość.

Kama sprawia również sporo kłopotu. Rano wszyscy wychodzimy z domu i Kama zostaje sama. Ponieważ ma bardzo wesołe usposobienie — wyrządza nam wiele szkód. Kama zdążyła pogryźć już kilka par butów, nogi u krzeseł, skarpetki itp. Pewnego dnia po powrocie do domu zastaliśmy całe mieszkanie w bieli. Ofiarą psa była tym razem poduszka. Takich przykładów można podać wiele, ten jednak już dosyć dobrze charakteryzuje naszego pieska. Te psoty to jedyna rzecz, której nie możemy oduczyć Kamy.

Myśleliśmy, że Kama z biegiem czasu przestanie płatać

„psie figle". Wyrośnie z tego.

Nie oddalibyśmy Kamy w obce ręce, choćby były ku temu bardzo poważne powody. Może to jest nierozsądne, ale na samą myśl, że moglibyśmy się rozstać z Kamą, kręcą nam się łzy w oczach.

Urszula i Marek Tadeusiak
Łódź
ul. Gdańska 140 m 19

PODAJEMY ŹRÓDŁO

W numerze 18 „Świata Młodych" (z dn. 3 marca 1967 r.) przeczytałam list kolegi Adama G., w którym opisuje on, w jaki sposób kartonowa rybka będzie poruszała się w wodzie. To właśnie doświadczenie opisane jest w książce Živko K. Kostic, „Między zabawą a fizyką" (Wydawnictwa Naukowo-techniczne, Warszawa 1965).

Danuta Nowak
Krosno n/Wisłokiem
ul. Suchodół 279

Ma rację Danusia. Do każdej informacji skierowanej do „Supersamu" powinniśmy dodać krótką notatkę, w której wskażemy na źródło naszej wiedzy. A więc, czy daną informację przeczytaliśmy w książce, usłyszeliśmy w audycji radiowej lub telewizyjnej, powiedział nam ją nauczyciel, kolega... czy też, co się najbardziej liczy — sami wpadliśmy na genialny pomysł. Zgoda?

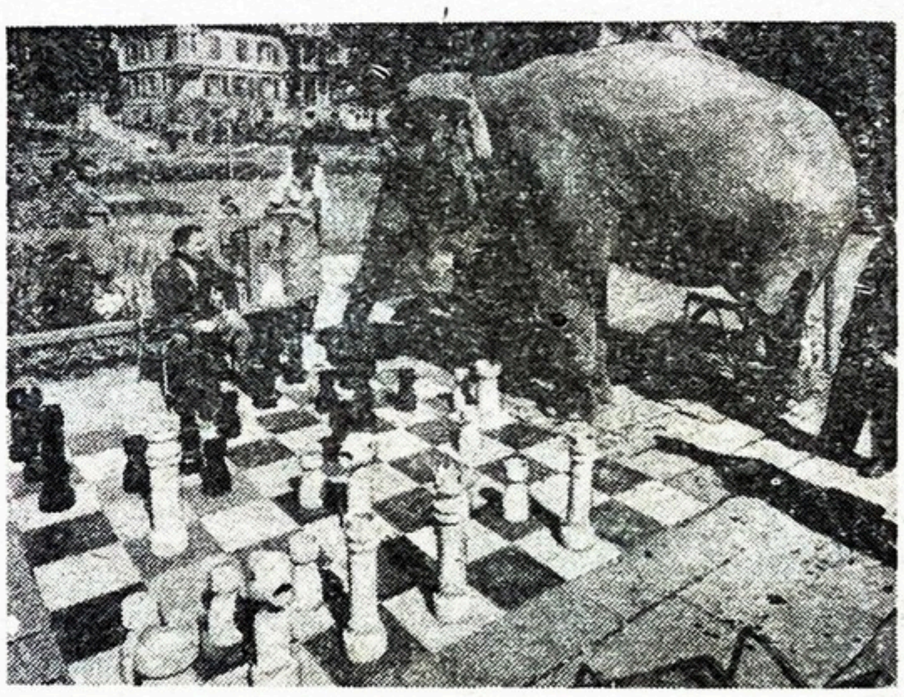

SZACH — MAT!

Interesuję się grą w szachy. Jestem początkującym szachistą. Prosiłbym o kilka najważniejszych wskazówek dotyczących gry w szachy.

Andrzej Pniewski
Kolumna
ul. Armii Ludowej 63
pow. Łask, woj. Łódź

Wprowadzające informacje dotyczące gry w szachy można znaleźć w książce Tadeusza Czarneckiego pt. **„Podręcznik instruktora szachowego"**, wydanej przez Wydawnictwo „Sport i Turystyka", Warszawa 1955, cena 17 zł. Jeżeli nie będzie jej już w księgarniach — można napisać do Centralnej Księgarni Wysyłkowej, Warszawa, ul. Nowolipie 4, z prośbą o przesłanie książki za zaliczeniem pocztowym.

Pod koniec III kwartału br. ukaże się nowa książka Tadeusza Czarneckiego pt. **„ABC szachisty"** wydana również przez Wydawnictwo „Sport i Turystyka".

O korespondencyjnej grze w szachy pisaliśmy w numerze 22 z 17 marca 1967 r. (art. pt. „Mat na odległość").

MASZYNY NIE WYSTARCZĄ...

MOJE HOBBY to zoologia. Czytam wiele książek z tej dziedziny. Hoduję kilka zwierząt — chomika, kota, białe myszki, rybki i inne. Bardzo mnie pasjonuje ich życie.

Interesuję się nie tylko zwierzętami, które można nabyć w sklepach zoologicznych. Ciekawią mnie również najpospolitsze skorupiaki, mięczaki, płazy czy gady. Trzymam niektóre z nich w domu, aby bliżej przyjrzeć się ich rozwojowi i zachowaniu. Na przykład ostatnio zacząłem prowadzić obserwacje nad rozwojem traszki zwyczajnej. Traszka ta złożyła jajeczka w moim akwarium.

Nad brzegami zbiorników wodnych często można zauważyć jak młodzież bezmyślnie tępi zwierzęta. Uważam, że w naszych czasach, w czasach ciągle rosnącej mechanizacji, zwierzętom powinno poświęcać się więcej uwagi. Same maszyny nie wystarczą...

Włodzimierz Chmielewski
Warszawa
ul. Dwernickiego 37 m. 18

COŚ Z RYB!

Heniek z woj. koszalińskiego pisze: „Mieszkam w pobliżu niewielkiego jeziora. Chciałbym w nim łowić ryby. Nie wiem, czy potrzebna mi będzie karta wędkarska? Jeżeli tak, to w jaki sposób taką kartę zdobyć?"

Odpowiadamy: Jeżeli nie masz jeszcze skończonych 14 lat — możesz łowić pod opieką wędkarza posiadającego kartę wędkarską, pod warunkiem, że twoja wędka będzie miała wędzisko nie przekraczające 3,5 m, żyłkę nie grubszą niż 0,2 mm i haczyk nie większy niż numer 10 (jest to tzw. wędka lekka). Na spinning łowić nie możesz.

Natomiast masz prawo samodzielnie łowić na podstawie młodzieżowej karty wędkarskiej (obowiązuje do 18 roku życia, a dla młodzieży uczącej się nawet do 24 roku życia). Kartę taką możesz otrzymać (po przedstawieniu zgody rodziców) w najbliższym kole wędkarskim. Opłata roczna dla młodzieży wynosi 30 zł.

W kole wędkarskim dostaniesz regulamin i po zapoznaniu się z nim będziesz musiał zdać egzamin z jego znajomości.

Ponadto na wodach należących do Państwowych Gospodarstw Rolnych obowiązuje dodatkowe zezwolenie, które otrzymuje się na podsawie karty wędkarskiej po opłaceniu 15 zł.

Specjalistka od prasowania

Marysia z Zielonej Góry przysłała nam list, w którym pisze: „Mam trochę dziwne hobby. Bardzo lubię „bawić" się w gospodynię. Niekiedy wypraszam z kuchni innych domowników, bo nie lubię, jak mi ktoś przeszkadza w sprawowaniu roli gospodyni. Największy kłopot mam zawsze z prasowaniem. Wiem, że różne tkaniny prasuje się żelazkiem o innej temperaturze. Mam nawet żelazko z termoregulatorem, gdzie oznaczone jest, jaką temperaturą mam prasować np. len, wełnę itp. Chcę wiedzieć, na co jeszcze trzeba zwracać uwagę, aby tkaniny były dobrze wyprasowane?"

Odpowiadamy: Bawełnę i len prasujemy bezpośrednio po lekkim zwilżeniu. Wełnę prasujemy przez zwilżone płótno. Natomiast wyroby jedwabne najlepiej prasować na sucho z lewej strony. Jeżeli jednak jedwab ma trudne do usunięcia zagniecenia lub połysk — musimy go zmoczyć, wyżąć, a następnie potrzymać przez pewien czas pod parą. Dopiero potem możemy prasować taki jedwab letnim żelazkiem. Szczególnie należy unikać nierównomiernego wysuszenia (np. wełny), gdyż wtedy najczęściej powstają plamy przy prasowaniu.

Uwaga! Nie wolno prasować niektórych tkanin z włókien syntetycznych!

Naczelnik
Urzędu Pocztowego
„Supersamu"

SKARBY ZIEMI

Ostatnio mam coraz więcej listów od młodych geologów. Pisze Maciek z Jury Krakowsko-Częstochowskiej o tym, że mieszka na terenie, gdzie przed milionami lat było morze. Zobaczył w skałach tysiące, co tam, miliony skamieniałych muszelek. Więc Maciek wziął kawałek skały do domu i w ten sposób zapoczątkował swój zbiór skał i minerałów.

● Adaś był na wycieczce w Wieliczce, zwiedzał kopalnię i przywiózł sobie kawałek prawdziwej kopalnej soli.

● Staszek długo chodził po polach wokół swojej wioski i zbierał piękne kawałki krzemienia w różnych odcieniach — od białego do ciemnożółtego.

● Zosia pojedzie na kolonie w Góry Świętokrzyskie i obiecuje sobie znaleźć autentyczny kwarcyt. Ma już w domu piękne granity ze Strzelina, ze Strzegomia, z Tatr.

Czekam wobec tego na dalsze listy. Na pewno dowiem się, w jaki sposób czytelnicy zbierają, kompletują i... opisują swoje zbiory. Bo trzeba wiedzieć, że najważniejsza jest metryczka, tj. kartka, na której wpisujemy nazwę skały lub minerału, skład chemiczny, miejscowość, w której został znaleziony, i numer okazu w całym zbiorze. Taki sam numerek będzie przylepiony do okazu. Żeby nie pomylić piaskowca z kwarcytem i żeby wiedzieć, że czarna skała to bazalt, a nie smoła. Zacznijmy od książek. Choćby od jednej z tych.

(Wszystkie zostały wydane przez Wydawnictwa Geologiczne).

Edward Passendorffer, NA SKALNEJ DRODZE, Warszawa 1966 r., cena 15 zł.

Regina Fleszarowa i inni, KAMIEŃ W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA, Warszawa 1956 r., cena 7,50 zł.

Jadwiga Dembowska, GEOLOGIA HISTORYCZNA, Warszawa 1966 r., cena 6 zł.

Warto przeczytać kilka książeczek (każda po 6 zł) z serii „Z geologią na codzień" i nie zapominać o naszej bezcennej już teraz pozycji P. Burcharda i E. Gołowina „PRZEWODNIK KOLEKCJONERA", gdzie autorzy cały rozdział poświęcili kolekcjonowaniu minerałów.

(foto J. Dąbrowski)

WĘDRUJĄCE MIASTA ŚWIECIE

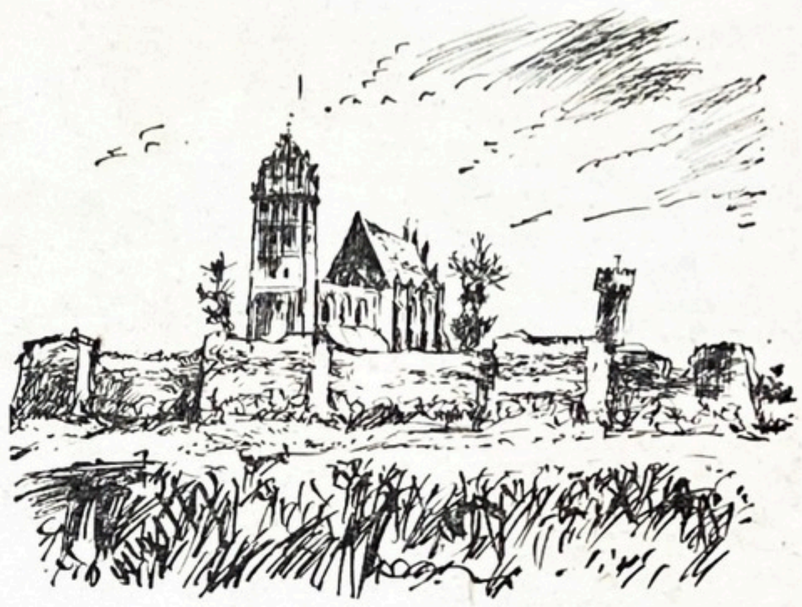

SĄ W POLSCE MIASTA, które nazywamy wędrującymi, gdyż w ciągu stuleci zmieniały swe miejsca; są to: Świecie nad Wisłą i Nieszawa, leżąca także nad Wisłą.

Świecie, stare miasto pomorskie, miało historię wyjątkowo niespokojną. W XII wieku było już stolicą książąt południowej części Pomorza. Na wysokim brzegu Czarnej Wody wzniesiono drewniany zamek. Stał on na miejscu dzisiejszego kościoła pobernardyńskiego. Poniżej zamku pobudowało się miasto.

Z chwilą przybycia na te ziemie Zakonu Krzyżackiego i powstałego stąd niebezpieczeństwa książę Świątopełek przeniósł zamek w widły rzeczne między Czarną Wodę i Wisłę. W r. 1309 Krzyżacy, po zajęciu prawie całego Pomorza oblegli i Świecie. Po kilkumiesięcznej obronie miasto zostało zdobyte, a na jego miejscu Zakon zbudował potężny ceglany zamek. Ruiny tego zamku zachowały się do dziś.

Mury obronne, zbudowane wokół miasta miały je bronić nie tylko od najazdów nieprzyjaciół, ale także od ciągłych powodzi, które niszczyły dobytek mieszkańców. Wobec tego w drugiej połowie 19 wieku (rok 1870) miasto odbyło ponowną wędrówkę, przenosząc się na skarpę nad Czarną Wodą. Na miejscu dawnego miasta pozostał zamek, oraz gotycki kościół z resztkami murów obronnych.

NIESZAWA

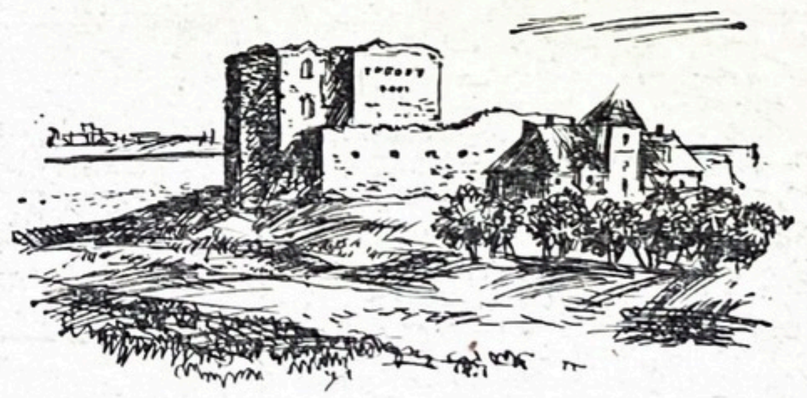

NAPRZECIW TORUNIA, po drugiej stronie Wisły można jeszcze dziś oglądać mury średniowiecznego zamku, zwanego Dybów. Jest to pozostałość po dawnym obronnym zamku, ostatni ślad istniejącego tu w średniowieczu miasta Nieszawy lub Dybowa, zbudowanego przez króla Władysława Jagiełłę.

W roku 1431 Krzyżacy zdobyli i spalili miasto. Odbudowane następnie, rozwijało się pomyślnie i, jako potęga handlowa, skutecznie konkurowało z sąsiednim Toruniem. Niechętnym okiem patrzyli mieszczanie toruńscy na uciążliwego konkurenta, uszczuplającego ich dochody.

W r. 1454 wybuchła wojna z Krzyżakami, która ciągnęła się przez 13 lat. Na zamku nieszawskim przebywał często Kazimierz Jagiellończyk, kierując działaniami wojennymi. Tu właśnie wydał sławne statuty nieszawskie.

Torunianie, którzy dostarczając królowi znacznych środków finansowych, przyczynili się do zwycięstwa nad Krzyżakami, uprosili króla, by uwolnił ich od uciążliwego konkurenta. Kazimierz Jagiellończyk wydał rozkaz przeniesienia miasta na inne miejsce, tj. na miejsce, gdzie znajduje się dzisiejsza Nieszawa, niedaleko Włocławka.

Przeprowadzka nie wyszła miastu na dobre. Dni jego chwały minęły. Dziś jest to miasto niewielkie i, choć malowniczo położone, zapomniało o swej dawnej potędze.

Tekst i rysunki
MIECZYSŁAW KOŚCIELNIAK

Jestem stałą czytelniczką „Świata Młodych", chociaż rzadko biorę udział w dyskusjach i konkursach. Gazeta bardzo mi się podoba, a szczególnie reportaże. Chciałabym, żeby w gazecie znalazł się reportaż o produkcji mydła.

EWA SIEDLAK
Wrocław

„URODA" to jedne z największych zakładów przemysłu kosmetycznego w Europie. Wystarczy wspomnieć, że Warszawska Fabryka Mydła i Kosmetyków dostarcza na rynek krajowy i zagraniczny:

- **około 30-tu rodzajów wód kwiatowych o tak atrakcyjnych nazwach jak np.: „As", „Zaczarowana Dorożka", „Zielony Wiatr";**
- **blisko 20-cia gatunków kremów o przeróżnych właściwościach;**
- **przeszło 20 rodzajów perfum, jak np.: „Być Może", „Bez", „Fiołek", „Konwalia", „Jaśmin", „Wrzos";**
- **środki do makijażu dla pań — kredki do warg, kremy, pudry, płyny zmywacze;**
- **środki do golenia;**
- **środki do pielęgnacji włosów;**
- **blisko 20 gatunków mydeł toaletowych, takich jak: „7 Kwiatów", „Jacek i Agatka", „Kąpielowe";**

- **środki piorące, a wśród nich mydła gospodarcze, proszki, płatki mydlane, wybielacz, płyny (FF, Ixi).**

Sercem „Urody" jest laboratorium. Tutaj wysoko kwalifikowany zespół naukowy i techniczny pracuje nad wytwarzaniem i unowocześnianiem wyrobów przemysłu kosmetycznego, które potem produkuje fabryka, a my kupujemy w sklepach.

Laboratorium... dla przybysza z zewnątrz miejsce pełne tajemnic, dziwnych urządzeń, zapachów. Przy długich stołach zastawionych fiolkami, słoiczkami, probówkami i aparatami pracują ludzie w białych kitlach. Skupione twarze, opanowane, sprawne ruchy rąk. Długie, żmudne dni pełne trudnych doświadczeń. I... jest wynik, sukces, osiągnięcie na skalę światową! Tak właśnie było ze znanym dziś doskonale proszkiem „Ixi".

Jak było? Jeszcze przed 1963 rokiem nikt nie przypuszczał, że bardzo drogi zagraniczny proszek „Omo" jest do zastąpienia, że na rynku pojawi się jego groźny rywal rodem z Polski.

To właśnie laboratorium „Urody" w 1963 roku podjęło próbę opracowania nowej receptury naszego proszku. Po wielu doświadczeniach próba wypadła pomyślnie. Z laboratorium i następnie z fabryki do naszych domów trafił środek, który teraz każda gospodyni z powodzeniem stosuje. Ten nowy proszek znakomicie nadaje się do prania wszelkiego rodzaju tkanin. Doskonale rozpuszcza się nawet w chłodnej i twardej wodzie, odznacza się bardzo dużą wydajnością i co najważniejsze jest tani.

Ostatnia nowość, to „Ixi" w płynie. Posiada takie same zalety jak „Omo", a także tę przewagę, że ma większą aktywność piorącą i mniej się pieni. Czy ta druga cecha jest zaletą i dlaczego? Otóż w niektórych krajach praktyka stosowania „Omo" wykazała, że piana, która pozostaje po praniu, osadza się na rurach kanalizacyjnych oraz powoduje zanieczyszczenie rzek. W trosce o pozbycie się tej jakże szkodliwej cechy nowego środka — „Ixi" w płynie — pracownicy „Urody" opracowali recepturę, a następnie dali nam do sklepów środek, który nie wywołuje tak przykrych skutków.

Z laboratorium udajemy się do hali produkcyjnej, gdzie powstają mydła toaletowe i gospodarcze.

Historia „Jacka i Agatki" oraz innych mydeł

Nasze mydło, które co dzień bierzemy do ręki, w pierwotnym stanie wygląda raczej mało zachęcająco. W ogromnych kadziach bulgocze gęsta zawiesista masa. To gotuje się tłuszcz — łój wołowy, używany do produkcji mydeł. Do mydeł toaletowych dobierany jest łój specjalny, wysoko gatunkowy i świeży. To łój sprawia, że masa w kadziach jest zwarta, przypomina bitą śmietanę.

Tłuszcz gotuje się tutaj z ługiem sodowym i olejami kokosowymi, które mieszaninie nadają łatwą, rozpuszczalną, dobrą pienistość.

Dzięki parokrotnemu gotowaniu następuje tzw. zmydlenie masy, w wyniku którego otrzymuje się sól sodową kwasów tłuszczowych, czyli właśnie mydło i glicerynę.

Teraz obserwujemy pracowników, którzy przystępują do procesu oczyszczania mydła. W tym celu do zmydlonej już mieszaniny dodają sól, z którą

mydlaną pulpę należy kilkakrotnie rozpuścić. W trakcie tego zabiegu widzimy, że na wierzch wypływa oczyszczone mydło, a na dno opadają wszelkie pozostałe zanieczyszczenia.

Tę płynną, gorącą jeszcze masę robotnicy odstawiają na 48 godzin do chłodni. Stąd już zgęstniały produkt przerabia się na gotowe kawałki, w których jest około 60 procent kwasów tłuszczowych i 30 proc. wody. Takie np. jest mydło gospodarcze, zwane inaczej mydłem do prania. Mydła toaletowe zawierają natomiast 15 proc. wody i wymagają jeszcze specjalnych zabiegów. Jakich?

Dalsza produkcja mydła toaletowego odbywa się w ogromnych kombajnach. Jest to maszyna zajmująca wielką, kilkusetmetrową halę fabryczną. Kombajn ten, to jakby kilkadziesiąt razy powiększone ogromne maszynki do mięsa, połączone pasami transmisyjnymi. Jest to maszyna firmy C. Mazzoni sprowadzona z Włoch.

Zabawne jest obserwowanie, gdy w takiej „maszynce do mięsa" ostry nóż sieka bryły mydlane na drobne cząstki, które następnie specjalny automat przepycha przez gęste sito. „W maszynce do mięsa" w czasie siekania odbywa się „wewnętrzna toaleta" mydła. Miesza się ono bowiem tutaj z olejkami. Jakimi? Kwiatowymi z krajów tropikalnych czy śródziemnomorskich, jak np. z Francji, a także z zapachami syntetycznymi, które u nas produkują Zakłady „Aroma" w Henrykowie.

I potem myjemy się pięknie pachnącym mydłem, które naszą łazienkę zapełnia zapachami przeróżnych kwiatów...

W „maszynce do mięsa" mydła otrzymują także barwniki np.: zielony, czy różowy.

Dalej już maszyna formuje długie „szyny mydlane", które pasy transmisyjne przesuwają do sztancy. Ze sztancy wyskakują równe, gotowe kawałki z wyciśniętą nazwą, np.. „Jacek i Agatka". Teraz gotowe mydełka wędrują do komory, gdzie podlegają suszeniu. Stąd już „porywa je" ostatni pas do automatu, który mydełka ubiera w papierowe stroje.

Na początku wspomnieliśmy, że środki kosmetyczne „Urody" trafiają także za granicę. Ciekawe co i które kraje lubią kupować od „Urody"? Mieszkańcy Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Niemieckiej Republiki Demokratycznej największe przekonanie mają do kremów i szamponów. Panowie z Holandii upodobali sobie krem do golenia, który otrzymał nazwę „Master". Afrykanie kupują najwięcej mydeł gospodarczych i toaletowych, a panie z Australii mają ogromne przekonanie i zaufanie do kremu żeńszeniowego.

Rocznie na eksport zakłady wysyłają swoje produkty aż za 200 milionów złotych, o ogólna produkcja np. w roku 1966 wyniosła sumę niebagatelną — miliard sto dwadzieścia milionów złotych.

BARBARA SKÓRSKA
Rys. M. Teodorczyk

● Wiosenne słońce — pierwsze piegi. Pytacie nas o radę. Fabryka „Uroda" produkuje 3 gatunki kremów przeciw piegom. Wybór każdego z nich zależy od stopnia wrażliwości skóry. My podajemy 2 kremy łagodniejsze: — „Krem przeciw piegom specjalny" i „Krem przeciw piegom normalny". Dokładny przepis stosowania dołączony jest do każdego opakowania.

Cenię zwykłych ludzi

● *Uważam, że odwaga musi zawsze iść w parze z rozsądkiem. Musi też łączyć się ze zdecydowaniem i silną wolą. W środowiska przestępcze często trafiają nasi rówieśnicy, a potem nie mogą się zdecydować na zerwanie z nimi. Boją się, że gdzie indziej zostaną źle przyjęci, a w środowisku przestępczym będą uważani „za zdrajców". W rezultacie większość zostaje przestępcami.*

Nie zawsze o bohaterstwie świadczy wielki czyn. W wielu wypadkach drobne zwycięstwa odnoszone nad sobą wyrabiają charakter i odwagę.

W naszym kraju wielu jest ludzi odważnych, mądrych, rozsądnych i opanowanych w każdej sytuacji. Ludzi, którzy potrafią dopiąć swego celu, którzy bez wahania poświęcają swoje życie dla innych. Mówię nie tylko o tych oficjalnie uznawanych za bohaterów, ale i o zwykłych ludziach, którzy w codziennym trudzie (nieraz nie zauważeni do końca życia) odgrywają wielką rolę w życiu kraju. (rj.)

KRYSTYNA

Głupia odwaga

● *W naszej klasie panuje głupi zwyczaj. Odważny musi się czymś wykazać. Moi koledzy zaproponowali mi wejście do rozwalonego grobu. Uważam się za człowieka rozsądnego, dlatego też tam nie weszłam. Nie ze strachu, lecz z rozsądku, bo wiem, że grobów nie można niszczyć.*

U nas w klasie ten jest odważny, kto pokona ucznia ze starszej klasy. Ale chyba odwaga na tym nie polega. Ja uznaję za człowieka odważnego takiego, który, gdy ktoś jest w ciężkiej sytuacji, to przychodzi mu z pomocą i nie pozwala krzywdzić słabszych.

Z młodszych klas pamiętam czytankę o takim chłopcu, któremu wszyscy dokuczali. Lecz znalazł się jeden, który mu pomógł. Ja osobiście staram się wzorować na bohaterach książek lub bohaterach z drugiej wojny światowej. (r.j.)

„WIEWIÓRKA"

EKRAN ŚWIATA MŁODYCH

STAWKA WIĘKSZA NIŻ ŻYCIE

„ŚWIAT MŁODYCH" odwiedził niedawno Wytwórnię Filmów Fabularnych w Łodzi, gdzie natknął się na cały sztab umundurowanych hitlerowców, a wśród nich na sympatycznego kapitana Klossa.

Tak więc „Stawka większa niż życie", sensacyjno-szpiegowskie spektakle telewizyjne, które przed rokiem cieszyły się taką ogromną popularnością wśród telewidzów, doczekały się ufilmowania i właśnie w Łodzi kręci się kolejne (tym razem już filmowe) odcinki przygód polskiego Staszka Kłosa, czyli Hansa Klossa.

Trafiliśmy akurat na moment rozmowy dwóch szpiegów. Grają Piotr Pawłowski i Ignacy Gogolewski. Sytuacja jest o tyle napięta, że obaj nie wiedzą, który z nich zdradzi. Tej sytuacji nie było w poprzednich, telewizyjnych odcinkach. W ogóle dużo jest scen dopisanych na nowo. Niektóre odcinki mają zupełnie nową kanwę opowieści. Niektóre zaś są rozbudowane, lub częściowo zmienione.

Przybyło sporo nowych aktorów, których nie widzieliśmy przedtem. W roli Niemki Benity występuje popularna Iga Cembrzyńska. Bronisław Pawlik jest antykwariuszem i jednocześnie łącznikiem Klossa z Centralą Wywiadu.

Aleksandra Zawieruszanka jako Edyta jest podobnie jak przedtem — szpiegiem niemieckiego wywiadu. Ewa Wiśniewska natomiast, którą pamiętamy jako siostrzenicę pewnego niemieckiego essesmana i aptekarza, tym razem gra rolę pozytywną. Jest działaczką konspiracji, Anną, i wiele pomaga Hansowi Klossowi.

„Stawkę większą niż życie", według scenariuszy Andrzeja Zbycha, realizuje reż. Andrzej Konic (ten sam, co w telewizji) oraz Jakub Morgenstern.

Nim jednak doczekacie się filmu, obejrzyjcie kilka fotosów z jego realizacji.

A. WIELGOŁAWSKA

A oto groźna Niemka Benita (Iga Cembrzyńska). Fotoreporter uchwycił ją w momencie, gdy mierzy z pistoletu do Klossa. Sytuacja dramatyczna. Benita jest córką niemieckiego profesora, który prowadzi badania nad nową bronią, a Kloss... wiadomo musi wykraść te plany. Benita jednak rozszyfrowała jego zamiary.

Annę (Ewa Wiśniewska) i Hansa łączą nie tylko wspólne cele w walce konspiracyjnej, ale także wzajemna sympatia. Niewiele brakowało, aby Anna wpadła w ręce Gestapo. Udało jej się uciec, ale Hans uważa, że Anna musi natychmiast zniknąć.

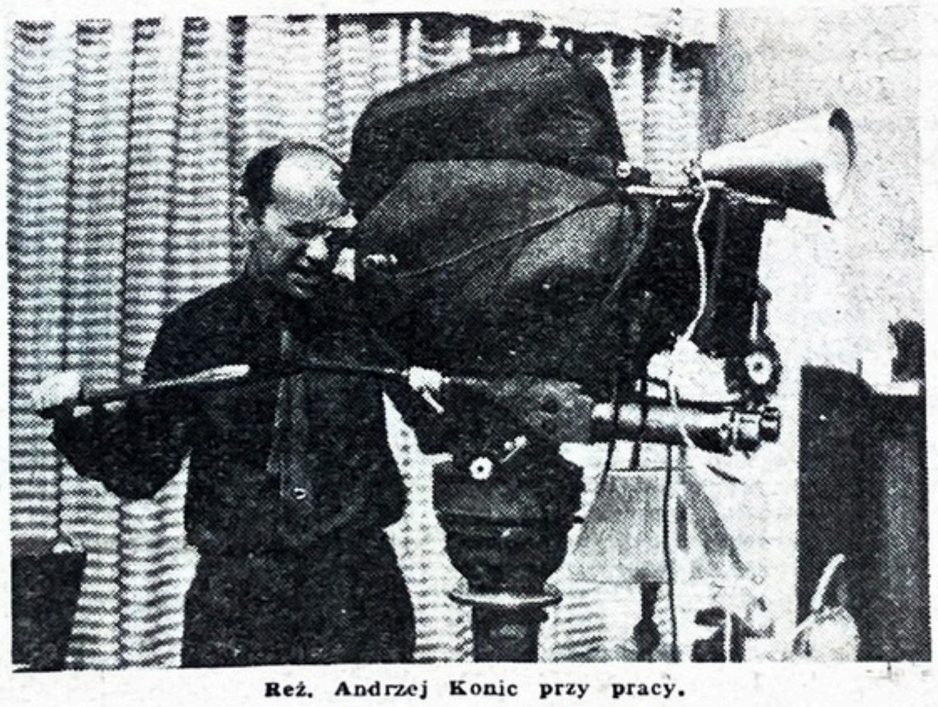

Reż. Andrzej Konic przy pracy.

Antykwariat — dwa pokoiki. Jakieś stare zegary, figurki, meble, obrazy. Antykwariusz (Bronisław Pawlik) niby prowadzi swój interes, ale w zasadzie jego pokoiki służą do spotkań z Klossem. Właśnie jesteśmy świadkami takiego spotkania, tylko że reżyser Andrzej Konic (z lewej) ma jakieś zastrzeżenia co do tej sceny.

Foto JERZY MICHALSKI

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół: Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-77-21. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEZOWA" RSW „Prasa", WARSZAWA, ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa". Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00 Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportazu Prasy i Wydawnictw „Ruch". Warszawa ul. Wronia 23 — do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zam. 630. T-38.

Adres redakcji
WARSZAWA
ul. Mokotowska 24

A

B

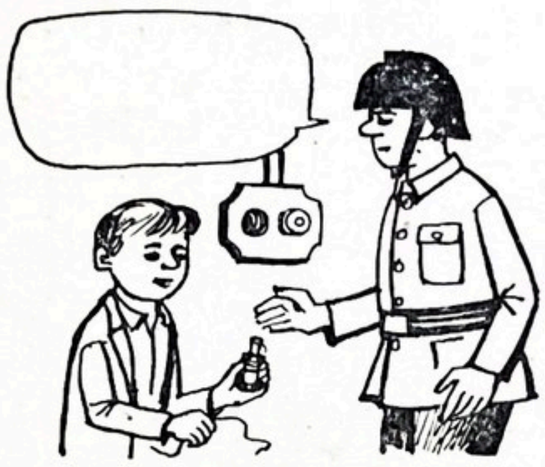

C

D

STAŃ, ZASTANÓW SIĘ!

E

F

G

H

WIELKI NOWY

KONKURS PRZECIWPOŻAROWY

Rozwiązanie konkursu polega na wklejeniu do rysunków oznaczonych literami odpowiednich elementów oznaczonych numerami. Następnie należy wypełnić kupon konkursowy wpisując obok liter numery wklejonych elementów. Po rozwiązaniu konkursu, **każdy, kto chce wziąć udział w losowaniu nagród, powinien rozwiązany konkurs wywiesić w widocznym miejscu np.:** w korytarzu szkolnym, na tablicy ogłoszeń w osiedlu, na ścianie swojego domu. na płocie, na ulicy, na przystanku PKS itp. W kuponie jest rubryka, w której piszecie, gdzie konkurs został wywieszony. Wypełniony kupon należy nakleić na kartę pocztową i wysłać do dnia 5 czerwca na adres: **Redakcja „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24.**

NAGRODY...

...ufundowane przez Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych i Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

- **Składany rower turystyczny w pokrowcu.**
- **Sznurowany namiot 2-osobowy z gumową podłogą.**
- **5 kompletów do „Badmingtona" (2 rakiety i 3 kometki).**
- **6 składanych turystycznych kompletów narzędziowych w pokrowcu (siekierka, młotek, piłka do drewna, przecinak, saperka).**
- **20 sygnalizacyjnych okrągłych latarek elektrycznych.**

KUPON KONKURSOWY

A	
B	
C	
D	
E	
F	
G	
H	

Po naklejeniu brakujących części konkurs wywiesiłem: (podać miejsce)

. . . . . .